

Daniel Dennett, Alvin Plantinga, *Nauka i religia. Czy można je pogodzić?*, tł. M. Firman, Ł. Kwiatek, Copernicus Center Press, Kraków 2014, s. 142.

Nauka i religia, mimo całej wieloznaczności owych pojęć, zaliczane są niewątpliwie do głównych składników kultury człowieka. Relacje między nauką i religią kształtowały się rozmaicie na przestrzeni dziejów i przybierały różne formy – od jawnej wrogości do względnej harmonii. Zarówno nauka, jak i religia podlegają procesom rozwojowym i z tej racji namysł nad nimi winien być kontynuowany.

Dobrym przykładem takowej refleksji jest opublikowana w ubiegłym roku niewielka objętościowo pozycja pt. *Nauka i religia. Czy można je pogodzić?* Stanowi ona świadectwo debaty między dwoma przedstawicielami współczesnej myśli filozoficznej, do jakich należą D. Dennett (ur. 1942) i A. Plantinga (ur. 1932). Choć łączy ich wspólny, analityczny styl filozofowania, to jednak prezentują odmienne sposoby podejścia do kwestii religii i jej związków z nauką. Dennettowi daleki jest obraz teizmu, w którym Bóg mógłby interweniować w dzieje świata, a ludzie mogliby z Nim prowadzić żywy dialog. Stoi na stanowisku naturalizmu i w jego imię kwestionuje religię oraz afirmuje naukę (obok R. Dawkinsa, S. Harrisa i Ch. Hitchensa jest zaliczany do tzw. „czterech jeźdźców ateizmu”). Plantinga, podkreślając zgodność między nauką i religią, stara się natomiast dostarczyć dowodu na istnienie Boga (modalny dowód ontologiczny) oraz wykazać racjonalność wiary religijnej.

Publikacja o objętości 142 stron składa się ze *Wstępu* oraz sześciu rozdziałów.

We *Wstępie* (s. 5–29), którego autorami są M. Hohol i Ł. Kwiatek, wskazano przede wszystkim powody wagi omawianej pozycji (wybitni myśliciele, ważkość relacji między nauką i wiarą, konfrontacja perspektywy teistycznej z ateistyczną) oraz omówiono w zarysie jej zasadniczą treść. Autorzy przedstawili również sylwetki D. Dennetta (kieruje Center for Cognitive Studies na Tufts University w Medford koło Bostonu; zajmuje się filozofią umysłu, filozofią nauki, kognitywistyką i biologią ewolucyjną – zwolennik darwinizmu neutralnego) i A. Plantingi (koncentruje się na metafizyce, epistemologii oraz filozofii Boga i religii; jest aktywnym apologetą chrześcijaństwa). Obszerny problem relacji nauki i wiary został zawężony w oma-

wianej publikacji do omówienia związków teizmu z teorią ewolucji. Zdaniem Hoholi i Kwiatka, Plantinga stawia sobie w prezentowanej książce cztery główne cele: wykazanie zgodności między teizmem i teorią ewolucji, ukazanie braków argumentacji ateistów, obronę racjonalności teizmu oraz krytykę naturalizmu. Dennett, stojąc na gruncie naturalizmu i traktując teorię ewolucji jako najwspanialszą teorię naukową, poddaje natomiast krytyce powyższe wypowiedzi Plantingi. Autorzy wstępu zwracają uwagę na konieczność wypracowania strategii kompromisu między omówionymi koncepcjami. Po pierwsze, sprowadza się ona do odróżnienia różnych rodzajów naturalizmu, a w konsekwencji do przyjęcia jednego (metodologiczny) i odrzucenia innego jego typu (ontologiczny). Po drugie, dążą do pogodzenia przypadku z koniecznością z racji ich występowania w innych wymiarach procesów biologicznych (mutacje i dobór naturalny).

W rozdziale pierwszym A. Plantinga wydaje się wskazywać ideologiczne źródło konfliktu między nauką i religią (s. 31–67). Podkreśla on przede wszystkim zgodność nie tylko nauki i religii, ale także teorii ewolucji i teizmu (przypadkowość darwinizmu nie oznacza braku planu i celu procesu ewolucji; twierdzenie o braku zaprojektowania istot żyjących jest metafizycznym dodatkiem, a nie elementem teorii naukowej). W dalszym ciągu polemizuje on z argumentami antyteistycznymi dotyczącymi doboru naturalnego, kwestii cierpienia oraz kryterium wartości teorii naukowej. Akcentuje ponadto racjonalność wiary nawet w przypadku jej niezgodności z nauką (posiada ona własne źródło racjonalności – *sensus divinitatis*, niejasna wiedza naturalna), ukazuje naturalizm jako rodzaj quasi-religii oraz jego niespójność z nauką i ewolucją (argument z mentalnych własności przekonań oraz niezdolności powstałego na drodze przypadkowych mutacji umysłu do formułowania przekonań nie tylko adaptacyjnych, ale też prawdziwych).

W rozdziale drugim D. Dennett próbuje wykazać ograniczoną poprawność trzech założeń Plantingi (s. 69–88). Podkreśla wprawdzie, że teoria ewolucji jest kompatybilna z wiarą teistyczną i nie może wykazać nieobecności inteligentnego projektu, ale wówczas należałoby zaakceptować możliwość wszelkich nadnaturalnych ingerencji w naturę (np. ingerencję Supermana). Uważa następnie, że w ewolucjonizmie nie trzeba przyjmować przekonania o przypadkowości mutacji, ponieważ ewolucja może zachodzić także w światach zdeterminowanych. Dennett zgadza się także z tym, że choć naturalizm i teoria ewolucji zakładają brak projektu boskiego, to jednak biologia ewolucyjna nie upoważnia do takiego wniosku. Naturalizm jest jednak dla niego milczącym założeniem badań naukowych. Podejmuje on w związku z tym polemikę z M. Behe, dla którego stopień złożoności komórki daje większe prawdopodobieństwo ingerencji czynników nadnaturalnych w jej powstanie. W końcu nie zgadza się z przekonaniem Plantingi, że w świetle naturalizmu nie można ufać naszym władzom poznawczym, ponieważ są zaprogramowane na przetrwanie, a nie odkrywanie prawdy. Uważa, że to właśnie dzięki ewolucji mózgi zostały ukształtowane w celu szukania prawdy, która zapewnia najlepszą adaptację.

Rozdział trzeci jest polemiką Plantingi z tezą Dennetta o Supermanie (ss. 89–96). Kryje się za nią jego zdaniem zakwestionowanie przekonania o kierowaniu ewolucją przez Boga w celu powstania takich rodzajów stworzeń, jakich pragnął. Według Plantingi przekonanie powyższe jest spójne z teorią ewolucji, natomiast tezę o Supermanie uważa on za niemądrą z racji zasadniczej różnicy cech Boga i Supermana

(nie może on osiągnąć wieku potrzebnego do włączenia go w bieg ewolucji oraz nie jest on zdolny do odpowiedniej ingerencji w jej przebieg). Plantinga nie zgadza się również z tym, że naturalizm jest milcząco zakładany we wszystkich badaniach naukowych (wielu naukowców jest wierzących). Przywołuje on też swój ewolucyjny argument przeciwko naturalizmowi (EAAN), w którym podważa naturalizm, ale nie ewolucję (prawdopodobieństwo wiarygodności ludzkich zdolności poznawczych ukształtowanych w wyniku ewolucji wydaje się być niskie).

W rozdziale czwartym Dennett powraca do kilku kwestii, które dotychczas nie zostały przez niego dostatecznie uwypuklone (s. 97–112). Podkreśla, że jego pomysł z Supermanem, jak wiele prawd religijnych (np. narodziny z dziewicy, chodzenie po wodzie, przemiana wody w wino), jest możliwy logicznie. Stwierdza jednak, że historia Plantingi, która opanowała jego sposób myślenia, została stworzona w czasach ignorancji naukowej i należy obnażyć jej płyciznę. Nadal opowiada się za naturalizmem jako punktem wyjścia nauki i bazą dla krytyki NOMA (*Non-Overlapping Magisteria*). Podkreśla też z tej racji istnienie konfliktu między nauką a religią. W kontekście wiarygodności zdolności poznawczych zauważa, że przekonanie, iż ich ukierunkowanie na prawdę nie mogło się obyć bez pomocnej dłoni inteligentnego projektanta, jest ograniczeniem wyobraźni.

Plantinga raz jeszcze wraca do kwestii naturalizmu i nauki w rozdziale piątym (s. 113–136). Zauważa, że przeciwnicy teizmu lubią go dyskredytować przez porównanie z wątpliwej jakości ideami (np. Supermana). Tymczasem są one niewspółmierne. Ponadto ateści wysuwają przeciwko teizmowi argument z osobistego niedowierzania i nie dopuszczają podobnego argumentu u teistów w kwestii niekierowanej ewolucji. Tym bardziej, że dowody za niekierowaną ewolucją w zasadzie nie istnieją. Plantinga podkreśla, że nie ma konfliktu między teizmem i teorią ewolucji. Tym bardziej, że nauka nowożytna powstała i rozwija się na Zachodzie mając założenie, że Bóg kieruje rozwojem natury i nie działa arbitralnie. Ewolucja jest ponadto powiązana w pewien sposób z religią i dzięki temu obecna w świadomości społecznej. Przez głoszenie konfliktu między teorią ewolucji i wiarą teistyczną ateści podsycają nieufność wobec ewolucji, której rezultatem jest także mniejsze zaufanie do nauki. W przekonaniu Plantingi naturalizm, rozumiany jako przekonanie o nieistnieniu osoby boskiej lub jej podobnej, nie jest zakładany w nauce. Istnieje bowiem zasadnicza różnica między kwestią nieistnienia Boga a założeniem, że nie ingeruje On w przebieg procesów. Podkreśla raz jeszcze, że wiarygodność naszych zdolności poznawczych jest wynikiem kierowanej ewolucji. Tym bardziej, że ich celem jest odkrycie przekonań prawdziwych, a nie jedynie adaptacja oparta na wskaźnikach. Wiara chrześcijańska jest przyjazna nauce, a konflikt istnieje raczej między nauką i naturalizmem (nie można akceptować racjonalnie naturalizmu i ewolucji).

W odpowiedzi, zawartej w rozdziale szóstym, Dennett raz jeszcze krytykuje Plantingę (s. 137–142). Uważa, że dopuszcza on możliwość cudownej ingerencji w procesie kształtowania się naszych zdolności poznawczych (udział Inteligentnego Projektanta). Tymczasem jest ona zbędna. Ponadto konieczność udowodnienia cudu spoczywałaby po stronie Plantingi. Dennett stwierdza jednak, że obecnie nie możemy cudu całkowicie wykluczyć, ponieważ jesteśmy na etapie badania procesu ewolucji.

Prezentowana pozycja stanowi interesujący przyczynek do dyskusji dotyczącej relacji między nauką i religią, zwłaszcza w kontekście teorii ewolucji. Prowadzą ją

dwaj światowej sławy filozofowie, którzy należą do przeciwnych obozów. Dzięki temu debata między nimi, w której w sposób jasny i zdecydowany prezentują swoje stanowiska, jest szczególnie ciekawa. Jej forma wydaje się być specyficzna dla przedstawicieli analitycznej tradycji filozoficznej. Formułują oni swoje wnioski na podstawie danych empirycznych. Mają tendencję do formalizacji wypowiedzi. Odwołują się często do sfery możliwości. W związku z tym pojawiają się wątpliwej niekiedy jakości hipotezy (np. Supermana, kosmitów) i fikcyjne narracje, które mogą być czasem irytujące dla zwolenników innego stylu filozofowania. W zamysle filozofów rolą owych eksperymentów myślowych jest być może swoista gimnastyka naszego umysłu.

Wydaje się, że dyskusja między Plantingiem i Dennettem toczy się cały czas między dwiema skrajnościami – albo podkreślaniami kompatybilności nauki i wiary, albo akcentowaniem konfliktu między nimi. Niekiedy ów *konflikt* zostaje również umiejscowiony inaczej. Otóż nie występuje on między nauką i wiarą, ale raczej między nauką a naturalizmem.

Śledząc ową fascynującą debatę nasuwają się dwie zasadnicze refleksje. Pierwsza, dotyczy kwestii rozumienia pojęć, zwłaszcza tak kluczowych, jak naturalizm i ewolucja. Wydaje się, że są one nieco inaczej rozumiane przez uczestników dyskusji. Ponadto tylko jeden z nich wyraźnie stwierdza, co pod nimi rozumie (Plantinga). Tymczasem ważną rzeczą byłoby jasne zdefiniowanie tych słów oraz, jak sugerowali autorzy *Wstępu* do książki, odróżnienie różnych rodzajów naturalizmu i ewolucji. Wówczas dyskurs mógłby być jeszcze bardziej interesujący. Druga uwaga związana jest z fundamentalną kwestią podejścia do nauki (zwłaszcza nauk przyrodniczych). Trzeba mieć na uwadze, że nauka nie ma odpowiednich narzędzi, aby stwierdzić istnienie bytu nadnaturalnego i badać jego naturę. Jej możliwości są w tym względzie ograniczone. Większą świadomość tego wykazuje Plantinga, natomiast Dennett wydaje się niekiedy o tym zapominać. W związku z tym godne uwagi jest przekonanie Plantingi, że religia posiada inny typ racjonalności niż nauka. Należałoby zatem odróżnić różne typy racjonalności i w ich perspektywie interpretować poszczególne obszary rzeczywistości.

*Nauka i religia. Czy można je pogodzić?* to książka będąca kolejnym przyczynkiem w dyskusji dotyczącej zawartych w jej tytule zagadnień. Plantinga i Dennett rzucają na nie nowe światło, ale ostatecznie ich nie rozwiązują. Wydaje się, że prowadzona debata staje się bardziej zniuansowana i wkracza w kolejną fazę, ale nadal nie widać jej końca.

Ks. Karol Jasiński